

Wiadomości polityczne.

Podług ostatnich wiadomości z Włoch dojrzały już stosunki tamtejsze tak dalece do ostatecznej katastrofy, że łatwo być może, iż w chwili gdy to piszemy, została już kwestja rzymska rozstrzygniętą. Wiemy już z wczorajszego telegramu naszego, że dnia 26. b. m. odpłynęła z Tulonu flota francuska w wojskiem do Civitavechii. Wiadomość tę potwierdza teraz także „Monitor“ z 26go temi słowy: Wobec ponownych usiłowań band rewolucyjnych, aby wtargnąć na terytorium papieskie, cesarz odwołał rozkazy, które wstrzymały wsiadanie na okręty wojsk zebranych w Tulonie. Wszystkie próby Garibaldecków, aby w Rzymie uorganizować powstanie, speliły na niezem. Pomimo tego Garibaldi posuwa się w 4000 ochotników w kierunku Monte Rotondo na Rzym. (M. Rotondo leży na północo-zachód od Tivoli.)

Z tego wszystkiego więc wypada wnosić, że tak w prowincjach papieskich jak i w samym Rzymie muszą rzeczy stać nierównie gorzej, niż to opowiada „Monitor“ i Francja musiała uznać niebezpieczeństwo zanadto wielkiem, skoro zdecydowała się nagle do przedsięwzięcia odroczonej przed kilkoma dniami interwencji.

To przynajmniej zdaje się być pewnem, że Garibaldi znajduje się już na widowni powstania, i że rewolucja w Rzymie, o której „Monitor“ pisze ciągle z takim lekceważeniem, nie jest jeszcze bynajmniej pokonaną. Wiadomości z tamtąd sięgają wprawdzie tylko do 24., ale i z nich można wnosić, że rzeczy zaszły za daleko, żeby się dały tak łatwo powstrzymać. We Florencji niemiano 24. już od dwóch dni poczty rzymskiej; komunikacja tak telegraficzna jak kolejowa była na obydwu liniach, z Civitavechii i z Terni przzerwana, a komunikacja na Teracinę jest już od dłuższego czasu zepsuta. Co się zaś tyczy Garibaldeggo, donoszą dzienniki włoskie, że był on już dnia 24go wieczorem w Terni, i mógł przeto już dnia 23. z rana, jeżeli do tego czasu nie został aresztowany — a telegram z d. 24. zaprzecza temu wyraźnie — dostać się do oddziału Menottiego, który zajmował leżące naprzeciw Terni pasmo graniczne. Nakoniec i o wypadkach rzymskich w pierwszych dniach wybuchu miano we Florencji całkiem inne wiadomości niż podane w Monitorze. Tamtejszy komitet pomocy ogłosił bowiem na dniu 23. b. m. następujący buletyn: „Rzym wależy już od dwóch dni. Koszary znawów na placu Dora były podminowane, i gdy lud uderzył na nie, zostały wysadzone w powietrze. Miasto okryte jest barykadami; powstanie tryumfuje. Telegraficzne komunikacje są ciągle przzerwane. Garibaldi przybywszy do Terni pospieszył na granicę i ciągnie teraz na czele 5000 ochotników na Rzym“. Podobne doniesienia zawierała także rozlepiona po ulicach odezwa tego komitetu, która wzywa lud usilnie, ażeby niósł pomoc rewolucji rzymskiej i powstawał masami. Zatem do 24go urzędował ten komitet jeszcze całkiem swobodnie jako wydział rewolucyjny, chociaż Wiktor Emanuel jeszcze dnia 21go przyjął ultimatum francuskie, żądające wyraźnie rozwiązania takich komitetów. Ale

choćby król wydał nawet taki rozkaz, to któżby go kontrasygnował, kiedy w tej chwili niema właściwie żadnego gabinetu. Stary ustąpił, a Cialdiniemu, jak to potwierdzają najnowsze telegramy, nieudało się jeszcze złożyć nowego. Z tad też panuje teraz w kołach rządowych we Florencji nadzwyczajny chaos; sam król waha się uczynić jakikolwiek krok stanowczy, a lud burzy się wszędzie i prze rząd do działania wbrew wszelkim postanowieniom konweneyi wrześniowej.

Z Warszawy piszą do „D. P.“ Chwiejność sytuacji politycznej w całej Europie, bezprawia ciągle, z tad niepewność mająków obywateli, sprawiają, że kredyt ukrył się, albo raczej zniknął całkiem. Kupcy znanej ucieciwości płacą po 26 pct. rocznie. Nieurodzaje w całym niemal Królestwie i w żywnościowych guberniach carstwa, wylew Wisły i cholera, która mnóstwo rodzin pozbawiła chleba, wszystko to przyczyniło się do nędzy, grożącej nam na zimę. Dodaje do tego złą wolę piekarzy warszawskich, a pojmiecie, dla czego w Warszawie funt chleba kosztuje około 9 gr. Za drożyzną chleba idzie i podwyżka innych artykułów żywności. A więc mamy już drożyznę, stagnację i brak kredytu. Położenie zaiste nie do pozazdroszczenia! Dobroczynni zawsze mieszkańcy Warszawy czynią co mogą dla podania ręki bliźniemu; ale jak zwykle, jest to kropla w morzu. Tylko co odbył się koncert na korzyść wdów i sierót po zmarłych na cholere, a już zapowiadają inny spektakl na ten sam cel.

Nie dziwie się, że od czasu notuję w moich korespondencjach śmierć jakiejś znakomitej osobistości. Wszak to nasze miasto ma około 300,000 mieszkańców. Piotr hr. Łubieński, 82 letni starzec, zmarł w tych dniach. Unosi on ze sobą długą pamięć wdzięczności tych tysięcy nieszczęśliwych, których był ojcem. Zmarły piastował bowiem przez dość długi czas urząd prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Szanowany w kraju i stolicy naszej, nieraz doznawał uczucia radości z powodu oznak uznania jego zasług przez obywatelstwo nasze. Długi czas, bo jeszcze przed powstaniem narodowym z r. 1830, piastował urząd prezesa dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Do modłów sierót o przyjęcie jego duszy do nieba, i my dołączamy od siebie Amen.

Losowanie do wojska rozpoczęło się niedawno. Wiadomo wam, że w pierwszym roku poboru do wojska rząd zebrał z wykupu 10 milionów złp.; w drugim roku ośm i pół miliona, dziś zbierze zaledwie 7 milionów złp. Prawdziwa przyczyna teraźniejszego niewykupywania leży w nędzy materialnej naszego kraju. Po ostatniem powstaniu, na które Kongresówka sama wydała około 100 milionów rsr., licząc w to i kontrybucye przez Moskwę nakładane, po przeniesieniu władz naszych do Petersburga i innych okolicznościach, jak długo sądzicie, kraj mógłby dawać 10 milionów złp. rocznie na wykupno od wojska? Nie rzeczylibym za 6 lub 7. Pomimo tego, każdy kto może, ostatnich używa wysilen, by się ocalić. Znałe mi są familie, które pozbawiły się ostatniego krzesła, ały wykupić

dwóch braci, którzy mieli nieszczęście wyciągnąć los do wojska.

Północny parlament niemiecki, który dnia 10. września otwarty został mową tronową króla, skończył się już wczoraj po południu i zamknięty został osobiście przez króla. Odbył on wszystkiego 29 posiedzeń, na których załatwił wprawdzie cały szereg projektów do ustaw, ale z taką skwapliwością i pospiechem, że niebyło nawet czasu do należytego ich rozważenia, a oraz z taką usłużnością dla kanclerza rzeszy, że właściwie brał on tylko do wiadomości to, co p. Bismark postanowił raczył. Czyż taki parlament można uważać za reprezentację ludu niemieckiego? O coś podobnego nikt go pewno nieposadzi.

W sprawie traktatu cłowego między Bawaryą i Prusami donosi telegram z Mnichowa, że liczne nadchodzą adresy z podziękowaniem Izbie deputowanych tudzież adresy z upomnieniem do Izby wyższej z powodu przyjęcia traktatów związku cłowego. Słychać za rzecz pewną, że większość Izby wyższej postanowiła głosować za traktatami związku cłowego pod warunkiem, że dotychczasowe veto Bawaryi znajdzie właściwy swój wyraz w nowym także traktacie.

Z Paryża donoszą pod dniem 25. b. m., że cesarz austriacki zwiedzał tego dnia niektóre gmachy publiczne, a potem udał się na rewię, której sprzyjała najpiękniejsza pogoda. Na rewii znajdowali się oprócz cesarza także arcyksiążęta, książę Napoleon, cesarzowa Eugenia, królowa holenderska, książę Metternich i hrabia Goltz. Obudwu monarchów witał lud z wielkim zapalem. Po rewii powrócił cesarz austriacki do Paryża, a Napoleon z cesarzową do St. Cloud.

Dla Moskwy zaczynają Polacy stawać się już niebezpiecznymi i na Sybirze. Zdarzało się nieraz w ostatnich czasach, że zesłani tam wygnańcy polscy, chociaż otrzymali pozwolenie powrotu do ojczyzny, woleli pozostać w Syberji albo na zawsze, albo przynajmniej tak długo, dopokąd nie otrzymają pieniędzy na podróż, ażeby uniknąć transportu etapami. Carowi niepodobało się to jednak, i temi dniami wydane zostało rozporządzenie, które ulaskawionym wygnańcom dozwala pozostawać w Syberji najdłużej 4 tygodnie od dnia ulaskawienia, po upływie zaś tego terminu każe ich niezwłocznie transportować etapami.

Donosiliśmy niedawno, że Gorezaków udawał się do gabinetu w Paryżu i Londynie, aby skłonić je do spólnego kroku, wyrażającego naganę dla Porty za jej postępowanie w sprawie kretańskiej. Otóż jak donoszą teraz z Londynu, odpowiedział już Lord Stanley na to zaproszenie, jak się tego spodziewać należało, odmownem oświadczeniem.

Z Krety samej donoszą, że wielki wzyr puścił na wolność wszystkie rodziny pojmane w grotach Sfakii. Mimo to zdaje się, że wszelkie środki pojednania zostały już wyczerpane, gdyż powstańcy zaczynają już znowu występować nieprzyjaźnie i pustoszyć posiadłości tureckie.

Korespondencje.

Żytomierz dnia 25. października 1867.

(G) Pomijając wypadki dotyczące właściwo-moskiewskich prowincji, zanotowałem z ubiegłego tygodnia kilka, które nas bliżej dotyczą: *Pożar w Włodzimierzu Wołyńskim. Podróż kijowskiego generał-gubernatora i jego rozporządzenia w Zastawiu. Głosy dziennikarstwa moskiewskiego o Polakach w Zachodnim kraju. Wypadek w Białej cerkwi, ostateczne spolonizowanie Lwowa przez nazwę ulic. Klaczko szambelanem austriackim a Henryka Pustowojtów agentem dyplomatycznym Porty Ottomańskiej w Paryżu.*

Włodzimierz Wołyński miasto powiatowe Żytomirskiej gubernji już nie raz ulegało kłeskom pożaru, lecz obecny wypadek dotkliwiej da się uczuć mieszkańcom powiatu Włodzimierskiego i samemu miastu jak dawniejsze pożary, a to z powodu, że obok wielu domów zgorzało bardzo wiele sklepów tak z towarami bławatnymi jak i kolonialnymi. Mniejsza o dom i urząd strażniczy, które również poszły z dymem, nie mielibyśmy nawet za złe straży pożarnej składającej się w Włodzimierzu Woł. po większej części z żydków liczące to miasteczko wołyńskie zasiedlających, gdyby dopuściła była, aby p. strażcy wraz z całą swoją kalwakatą upiekł się przy wałnym ogniu, lecz mieszkańców tej biednej miejsciny żal nam serdecznie.

Pan generał-gubernator kijowski już po trzeci raz za swojego panowania zwiedzał w południowo zachodnim kraju paszaliکی swojej władzy powierzone, a pragnąc dać dowód czujności i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, chętnie przyjmował wszelkie zażalenia włościan na polskich panów, od tych zaś ostatnich nie przyjmując żadnych usprawiedliwień. W Zastawiu majątku ks. Sanguszki włościanie zaniesli skargę, że im policja miejscowa wzbrania stawiać młyn na brzegach rzeki Horyni z tego względu, że postawienie młyna włościańskiego opodal dworskiego, mogłoby spowodować zatopienie tego ostatniego.

Z kąd taki wzgląd na młyn dworski? wszak organa rządu moskiewskiego nie mienia obowiązku starać się o zabezpieczenie dobra polskiej szlachty ale ruskiego ludu. Że młyn księcia Sanguszki zatopi się to tem lepiej, i dla tego to pan generał-gubernator dozwolił włościanom stawiać tyle młynów ile im się podoba, a policję mocno zgromił za podobną opieszałość w służbie i nie pojmowanie tendencji rządu. Sprawiedliwy wyrok pana gubernatora zachwyca Moskali i daje sposobność do tysiącznych pogadanek o feudalizmie i nowych intrygach polskiej szlachty, i tak: w Kiewlaninie wyczytujemy n. p. taki ustęp: „Można z wszelką pewnością twierdzić, że uczucia plany i dążenia tych panów są te same, jakimi byli w r. 1831, 48, i 63, jeżeli jeszcze nie gorsze. Trudnoby tylko było teraz oznaczyć jaką barwę, białą czy czerwoną stanowczo dziś przyjęli, lecz zdaje się, że jednej i drugiej hołdują. Inni z utajoną nadzieją spoglądają na polskie narodowe wojska utworzone ostatniemi czasy przez rząd austriacki w Galicji (!!!) Drudzy przesiedlają w majątkach swoich i siłą się skierować sprawy południowo zachodniego kraju na drogę legalnej intrygi a la Wielopolski“ itd.

W Białej cerkwi majątku hr. Branickiego wydarzył się fatalny wypadek. Kamerdyner hrabiego, Wincenty Senatorski, wystrzałem z dubeltówki kulą ugodzony na miejscu zabitym został. Sprawcę tej rozmyślnej zbrodni strzelca hrabiego natychmiast ujęto.

Dzienniki moskiewskie wyprzedzają się w kłamstwach, i tak: jeden donosi, że ostate-

czne spolonizowanie odwiecznie rosyjskiego miasta Lwowa ma nastąpić w tych dniach, przez zmianę nazw ulic, z których jedna ma się nazywać ulicą *Langiewiczza*, druga *Bosaka*, trzecia *Mierosławskiego* itd.—drugi znów donosi, za rzecz pewną, że Julian Klaczko za publikacje swoje nieprzyjazne Moskwie a pochlebające Austrii został mianowany szambelanem cesarza austriackiego, a z „Mosk. Wied.“ dowiaduję się, że panna Henryka Pustowojtów werbuje legion dla Porty Ottomańskiej w Paryżu i pozostaje tamże w charakterze ajenta dyplomatycznego tegoż rządu, Każdy pojmie, ile niedorzeczności w tych wszystkich bredniach.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Tutejsza izba handlowa nadesłała nam również sprostowanie artykułu naszego podanego w numerze 162 względem dostawy potrzeb wojskowych. Sprostowania tego jednak nieudzielamy, ponieważ nie prostuje ono niczego, gdyż ogłoszenie tych dostaw w „gaz. lwowskiej“ nie było dostatecznem, a po drugie izba powinna była się postarać o wzory, nie zaś przemysłowców po informacje odsyłać do Jarosławia. Nato bowiem wcale niepotrzeba izby, którą przemysłowcy opłacają dla swej dogodności.

* W Pilźnie wybrano marszałkiem powiatowym p. M. Dobrzyńskiego, zastępcą H. Skrzyszowskiego sędziego powiatowego, do wydziału wybrani: ks. kanonik Celarski, p. P. Garbaczynski, L. Boznan-ski, Fr. Latała i dr. Januszkiewicz. W Brzesku wybrany marszałkiem Wł. Dąbski, zastępcą O. Lebo-wski, do wydziału weszli: Z. Marszałkiewicz, K. Mikulski i włościanin Zachara, ks. Kitrys i hr. Stadnicki. W Ulanowie marszałkiem Ant. Komorowski, zastępcą N. Garbaczynskiego, do wydziału wybrani włośc. M. Łuka, A. Piotrowski, hr. Mniszech, ks. Karmata i ks. Steczkowski. W Kamionce Strumiłowej marszałkiem T. Kielanowski, zastępcą ks. r. g. Bielewicz, do wydziału wybrani ks. r. gr. Krasicki, F. Piszek notariusz, K. Weber, K. Sekunda gospodarz i Wł. Rubczyński. W Śniatynie marszałkiem K. Zadurowicz, zastępcą ks. Busch. Do wydziału wybrani: ks. rg. Czarkiewicz, dr. Wolański, K. Romaszkan, notariusz Karszniewicz i ks. rg. Koczynski.

* Panna Joanna Górecka artystka z Warszawy wystąpi dziś w roli *Gryzeldy* w dramacie tego samego nazwiska, dramat ten znany jest aż nadto dobrze naszej publiczności a dyrekcja mogła niezawodnie lepszy wybór uczynić, gdyż ten sam autor napisał daleko lepsze i nowsze dramaty, lecz zdaje się że tym razem nie szło o sztukę lecz o debiutantkę, której gra i talent znalazły w Warszawie zadawalniające uznanie. Nie podnosimy przedwcześnie pochlebnych zdań dzienników tamtejszych o artystce tej, chcąc pozostawić sąd o niej samej publiczności, lecz nie możemy pominąć milczeniem zasługi dyrekcji, która usilnie stara się odświeżyć młodemi siłami grono artystek naszych.

Sanok dnia 25. października 1867.

* Wczoraj ukonstytuowała się nasza rada powiatowa. Wszyscy radni z wyjątkiem ks. Węgrzynowicza, proboszcza gr. kat. z Daliwoy, który z niewiadomych powodów nie przybył, zgromadzili się w sali posiedzeń rady miejskiej, z kądem in gremio do kościoła parafialnego się udano. Nader miłe wrażenie sprawił widok, jak radni nasi w świątecznych narodowych strojach, przejęci ważnością chwili, kroczyli poważnie do świątyni Pańskiej, aby uprosić błogosławieństwo dla ważnej pracy, do której zaufanie wyborców ich powołało. W tymże kościele odprawił ks. Franciszek Czaszyński solenne nabożeństwo, na którym także i doborowa publiczność z miejsca i okolicy była obecną. Zgromadziwszy się po wysłuchaniu mszy świętej powtórnie w sali magistratualnej przystąpiono do sprawdzenia wyborów. W tym celu wybrano trzy komisje i uznano za ważne wybory z grupy większych

posiadłości, dalej z miast i miasteczek, a nareszcie wybory siedmiu włościan z koła mniejszych posiadłości przeszły, wybory zaś pięciu zawieszono do dalszej decyzji. Marszałkiem wybrano p. Jakuba Wiktora, a zastępcą adwokata dr. Erazma Łobaczewskiego. Do wydziału wybrani: z większych posiadłości p. Zbyszewski, z miast i miasteczek ks. Czaszyński, z mniejszych posiadłości włościanin Kulik, a z całej rady pp. Tehórzniński i Z. Słonecki. Na zastępców wybrani z większych posiadłości p. I. Kachane (izraelita), z grupy miejskiej p. L. Grotowski z mniejszych posiadłości włościanin J. Tylka, a z całej rady pp. W. Urbański, Lempkowski i adwokat Dr. S. Popiel. Rezultat wyborów z całej rady, jako też z kurii miejskiej i większych posiadłości, był już naprzód zapewniony, gdyż między tymi dwoma kurjami przyszło do skutku porozumienie jeszcze przed dniem do wyborów wyznaczonym. Nasi ruscy włościanie nie głosowali z większością lub wstrzymywali się od głosowania — z wyjątkiem wyboru pp. Łobaczewskiego i Popiela, na których także i wszyscy włościanie głosowali, tak iż ci jednomyślnie wybrani zostali. Nowe wybrany marszałek podziękował w serdecznej i skromności nacechowanej przemowie na położone w nim zaufanie, a zwróciwszy uwagę na ważność wchodzącej w życie nowej instytucji autonomicznych zachęcał wszystkich do wspólnej pracy dla dobra kraju i powiatu. W tym samym duchu przemówił jeszcze p. Dr. Łobaczewski, poczem uchwalono upoważnienie dla wydziału powiatowego do przedsięwzięcia wszelkich przygotowawczych czynności celem ukonstytuowania się a w szczególności i do najęcia odpowiedniego lokalu a w końcu polecono wydziałowi wypracowanie regulaminu. Do podniesienia uroczystości tego pierwszego posiedzenia przyczynili się salwy z moździerzy, które wyborowi marszałka i wydziału towarzyszyły.

* Podczas gdy u nas wszelkie stowarzyszenia rozkrzewiają się tylko w gronie inteligencji i obywatelstwa, w Poznańskim ogranięły one już i najniższe warstwy, gdyż włościanie w znacznej liczbie należą do kas zaliczkowych i kółek rolniczych. Jedno z takich kółek rolniczo włościańskich w Dolsku urządziło wystawę, o której nadmienimy niektóre szczegóły, aby powiadomić naszą pro wincję o podobnych objawach oświaty, jaką osiągli zaci włościanie W. księstwa poznańskiego.

Po skończonem nabożeństwie w kościele parafialnym dolskim uda i się licznie z sąsiedztwa a nawet z dalszych stron przybyli goście do starodawnego obszernego dworu w przyległej wsi Jaskółkach, niegdyś letniej rezydencji p. Konstantego Sczanieckiego, jednego z głównych założycieli kółka dolskiego na lokal dla wystawy ofiarowanego. Wielka sala jaskółskiego dworu przystrojona w stosowne festony, i emblemy rolnicze, zaledwie pomieścić zdołała wystawione płody i wyroby w największym porządku, niemal z wykwiętą elegancją, ukłasyfikowane. w nazwiska wystawiających zaopatrzone. Uroczystość otwarcia wystawy rozpoczął piękny chorał, przez 20 nauczycieli z sąsiedztwa pod dyrekcją p. Czajkowskiego odśpiewany, poczem przewodniczący kółka, pan Julian Bukowiecki z Maszyczyna wystąpił na mównicę i przemówił w gorących słowach o zadaniu i celach zjednoczeń gospodarskich i wystaw rolniczych.

Po mowie p. Bukowieckiego, która jak najlepsze zrobiła wrażenie, dostrzedz było można, z jakim zajęciem zgromadzeni goście oglądali spieszli wystawione przedmioty.

* Wdzieczni za odwiedzinę Czechów Moskale wybierają się tego roku na pobyt zimowy do Pragi. Przybył już tam znany historyk moskiewski Hilferding; oczekują także w tych dniach księcia Gorczakowa, syna kanclerza. Niepodobna więc utrzymywać że cerkiew prawosławna i konsulat moskiewski w Pradze są niepotrzebne!...